

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



## Kto się się siłuje z polskością?

Czyli: W polsce nie zmieniły się formy opresji lecz możliwości tworzenia społeczeństwa bezprzemocowego.

Dox

Dox

Kto się się siłuje z polskością?

Czyli: W polsce nie zmieniły się formy opresji lecz możliwości tworzenia społeczeństwa bezprzemocowego.

4 grudnia 2016

wolnoscimilosc.bzzz.net

Tekst został stworzony w ramach cyklu Siłowanie się z polskością. Ten cykl odbył się z inicjatywy Codziennika Feministycznego. Wersja skrócona tego tekstu została opublikowana na stronie

<https://codziennikfeministyczny.pl/> w dniu 26.11.2016r. Oto link do tego artykułu:

<https://codziennikfeministyczny.pl/polsce-nie-zmienily-sie-formy-opr>

[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)

4 grudnia 2016

Czytając zachętę do napisania tego tekstu miałam wrażenie, że pytanie jest źle postawione. Jak wygląda moje siłowanie się z polskością? Gdzie spotykam miejsca zainfekowane przez brunatną rzeczywistość? Jak groźny jest dzisiejszy nacjonalizm? To były dla mnie pytania, które nie trafiają w punkt problemu. Ja, która znajduję się w pozycji mega-uprzywilejowanej na tle polskiego społeczeństwa; z racji na akceptowany kolor skóry, przynależność do średnio-wyższej klasy społeczno-ekonomicznej, wyższe wykształcenie, dostęp do kultury, dostęp do opieki medycznej i psychologicznej, umiejętność pracy nad dążeniem do własnego zdrowia, kontakt ze środowiskami bezprzemocowymi i możliwością życia w antydyskryminacyjnych przestrzeniach. Ogólnie rzecz ujmując, nie wiem jak mam mówić gdzie mam problem? Uważam, że byłoby to, lekko ujmując, 'w złym smaku' gdybym opisywała „Co mnie boli w polsce”. Czy ja się siłuję z polskością? Ja tego nie robię, przynajmniej z perspektywy osób mniej uprzywilejowanych, moje siłowanie się jest łatwe i niekonieczne. Na tej samej zasadzie nie deklaruje się jako osoba queer. Taka deklaracja nie wymaga ode mnie tyle, ile od osoby mniej uprzywilejowanej. Za to, wszelkie moje zasoby, które wyrzucają mnie na pozycję społecznie uprzywilejowaną inwestuję w tworzenie bezprzemocowych przestrzeni. I to jest właśnie powód, dla którego piszę ten tekst.

Czym jest brunatna rzeczywistość? Niczym nowym. Była tu od zawsze. Jest zestawem procesów, które zbiorczo tworzą rzeczywistość wysoce zhierarchizowaną, ograniczającą wolność osób tworzących społeczeństwo, pełną kontrolę społecznej na poziomie bio-psycho-społecznym. Potocznie, często nazywa się to faszyzmem. Ja, osobiście, nie patrzę na to zjawisko zero-jedynkowo. Preferuję mówić o tym zjawisku jako o wymiarze postawy faszyzującej. Według mnie, wiąże się ona z autorytarnym postrzeganiem świata, dążeniem do podporządkowania się i zdolnością do dehumanizowania innych. Głównym wyznacznikiem tego zjawiska jest stopień przesycenia rzeczywistości przemocą. Jest to powód, dla którego wszelkie aktywności związane z przeciwdziałaniem brunatnej rzeczywistości nazywa się tworzeniem społeczeństw bezprzemocowych lub antydyskryminacyjnych lub antyfaszystowskich.

Przemoc towarzyszy społecznościom od zarania dziejów. Nie jest niczym nowym. Widzę jednak zasadność pytania o problem z zagrażającą brunatnością w polsce anno domini 2016. Moim zdaniem, nie wynika on jednak z tego, że nacjonalizm rośnie w siłę, tylko z tego, że zanikają wszelkie pierwiastki wolności wywalczone na płaszczyźnie polityczno- społecznej przez, między innymi, dialog społeczny po II wojnie światowej, strategię wolnościowe lat powojennych i nowoczesne działania antydyskryminacyjne. A przecież, od

czasu komór gazowych, wydawać by się mogło, że gdzieś wypracowano zadatki na całkiem sprzyjające życiu ludzkiemu strategię rzeczywistości społecznej. Definiując: jakiekolwiek zjawiska, które można nazwać tymi sprzyjającymi strategiami społecznymi, muszą być zarazem osiągnięciami z wolnościowej perspektywy. Jednocześnie musiały one wymagać ciężkiej pracy, ponieważ nie jest łatwo walczyć z nacjonalizmem, przemocą, tradycją i kapitałem, a tego właśnie wymaga taka walka w tworzeniu wolnościowych zjawisk społecznych.

Nacjonalizm mamy wszyscy i wszystkie głęboko wdrukowany w nasze człowieczeństwo. Rodzimy się z mózgiem wyposażonym w łatwość i zdolność do dehumanizowania innych i stereotypizację rzeczywistości. W przekazie transgeneracyjnym otrzymujemy pełny zestaw „małego nacjonalisty/teki” pełen wrogich postaw społecznych i recept na samorealizację jedynie w drodze istnienia w znormatywizowanym społeczeństwie. W procesie socjalizacji utrwalane są nacjonalistyczne struktury myślenia łącznie z podziałami społecznymi, rolą płciową i ideą narodu. Przekaz o tym, że ludzie są bezwzględnie i radykalnie równymi podmiotami, które zasługują na bezwarunkową godność i szacunek jest wypierany i zastępowany niemożliwymi do osiągnięcia wymaganiami społecznymi wobec ludzi [np. wymagania w kontekście konstruktów takich jak matka polka czy macho]. Autentyczne poczucie własnej wartości wypracowane na drodze indywidualnego doświadczenia i współistnienia w świecie jest zastępowane strachem, poczuciem zagrożenia wypracowanym na drodze doświadczania różnych form przemocy przez całe życie. To wszystko dzieje się w ramach różnych rodzajów przemocy: fizycznej, psychicznej, symbolicznej, kulturowej, ekonomicznej, społecznej i systemowej. W tym brutalnym obrazie istnienia w świecie, jaki zarysowałam jako nacjonalistyczną drogę stawiania się podmiotem [oczywiście jest to tylko pozorna podmiotowość, ponieważ podporządkowanie się władzy autorytarnej wymaga anihilacji indywidualności i podmiotowości] istnieją sfery odzyskane. Wszelkie wygrane bitwy na polu wojny „relacje wolności vs. relacje władzy” stanowią przestrzeń sprzyjające ludzkiemu dobrostanowi, czyli szczęściu, zdrowiu i społeczeństwu realizującym antyprzemocowe wartości. Dziś, większość alternatyw wobec nacjonalizmu spotyka się z cenzurą i duża część społeczeństwa nie ma nawet dostępności poznawczej do alternacyjnego myślenia. Dorobek społeczno- intelektualny lewicy wolnościowej został wypchnięty z większości dyskursów publicznych. Jakość życia w tym dynamicznie

faszującym kraju, w którym brunatna rzeczywistość dorobiła się ostatnio reprezentacji poselskiej w sejmie, drastycznie spada.

Kto, według mnie, się siłuje? Wszystkie osoby żyjące w polsce, a zwłaszcza te, które nie mają dostępu do bezprzemocowych przestrzeni. Jak wygląda to siłowanie? Dzieje się w życiu codziennym. Wewnątrz każdej i każdego z Nas; poprzez relacje władzy, które internalizujemy i które urealniamy się w naszym zachowaniu. Kiedy, żyjąc w tym miejscu planety zwanym polską, staramy się żyć; kiedy staramy się być ludźmi; być sobą. A warto zauważyć, że ogromnego wysiłku wymaga walka o bycie sobą, autentyczną samorealizację i podmiotowe podejście do siebie i innych, w świecie, w jakim lądujemy; w XXI-wiecznej polsce. Każda osoba jest odczłowieczana przez system społeczno-polityczny w jakim żyjemy. Zjawisko dostosowywania się do systemu jest podsztytym mechanizmami ulegania władzy autorytarnej: jeśli chcemy być osobami nagrodzonymi przez system etykietką porządnego członka/członkini danej społeczności, musimy oddać pewne własne obszary ludzkiego istnienia i indywidualne wartości, które nie spełniają rygorystycznych norm społecznych w dyskursach politycznych obecnie panującej rzeczywistości społeczno-politycznej.

Cały proces zarządzania [proces odpowiadający dawnemu zjawisku rządzenia], który zawiera dehumanizujące podziały, kontrolę społeczną myśli i zachowania oraz normatywność wszelkich dziedzin życia ludzkiego, jest podporządkowany kategorii produktywności. Wszystko, co źródłowo kształtuje przemocowość kultury, w której żyjemy, jest motywowane powszechną i polityczną wolą produktywności społecznej. Żebyśmy tworzyli społeczność łatwą w statystycznym ujęciu, głęboko w nas musi być wstyd, smutek i strach. Wtedy jesteśmy łatwi/latwe w zagospodarowaniu. Jesteśmy emocjonalnie ukształtowani w procesie socjalizacji do zajmowania swojego miejsca na drabinie [a raczej kołowrotku] hierarchii społecznej. Jesteśmy wyprodukowani do bicia kontrolowanymi. Kontrola jest odwiecznym procesem towarzyszącym społecznościom. Nie zaczęła się ani w XXI wieku ani nie przysła razem z kapitalizmem. Nie wymyślił jej Hitler ani Stalin. Jest z ludźmi od czasów starożytnych. Nawet biologicznie, nasze mózgi są zaprogramowane na ksenofobię, dehumanizowanie innych i podporządkowanie się systemowi. Mimo to, przez ostatnie dziesięciolecia dało się zaobserwować na świecie efekty ciężkiej pracy na zmianą tego, co determinuje powszechną przemocowość społeczeństwa. Można by ogólnie rzucić hasło „multikulti”. Zasadniczo, do momentu „multi” polska nigdy nie doszła, ale były środowiska mające potencjał na dążenie w tym kierunku. Niestety w ostatnich latach środowiska

ra w strajk jest obecnie ostatnią ostoją mojej nadziei. Wiem jednak jak trudne jest strajkowanie w rzeczywistości kapitalistycznego zniewolenia systemowego. Jedynym moim przesłaniem niech będzie: strajkujmy wszystkie osoby ludzie, niezależnie od jakości naszego siłowania się z polskością, a na łonie strajku dbajmy o siebie, ponieważ wtedy właśnie realizuje się wizja bezprzemocowej rzeczywistości.

praca u podstaw godzi w fundament postawy faszyzującej, która tak bardzo aktywuje się w społeczeństwie polskim w dzisiejszych czasach. Przyzwolenie na lekceważenie wszelkich praw człowieka [od powszechnej deklaracji praw człowieka po deklarację praw seksualnych] jest dziś coraz bardziej powszechne, a stawanie w obronie człowieczeństwa jest coraz rzadziej mile widziane.

To jest pierwszy tekst mojego autorstwa, w którym nie jestem w stanie zdobyć się na pozytywne zakończenie. Być może dlatego, że na co dzień pracuję w oparciu o analizę przeszłości i teraźniejszości oraz zjawisk ponadczasowych, a ten tekst jest analizą polskiego tu i teraz w kontekście przyszłości.

Jedyną źródło definiowania istoty ludzkiej stanowi ona sama. Inaczej mówiąc, jeśli jakieś osoby, grupy społeczne, kultura czy instytucje próbują nam narzucić definicję nas samych zewnątrz, jest to przemoc. Komunikat mówiący o tym, że jeśli „jestem polakiem mam obowiązki polskie” jest z definicji przemocowy. Wszelkie ograniczenia możliwości autodefiniowania i doświadczenia siebie samego/samej również są przemocą. Na tu i teraz jestem w stanie wymienić wiele przestrzeni, które umożliwiają szczęśliwy rozwój osoby ludzkiej, jednak równolegle zauważam zanik tych przestrzeni i coraz bardziej boję się o to, że w przyszłości, tak zwanej, polski poziom cierpienia spowodowanego przemocą będzie rósł, a możliwości jego redukcji będą coraz mniej dostępne. Aktywiści, aktywistki siłowania i osoby siłujące się z brunatną polskością będą doświadczały coraz większych represji związanych ze swoją aktywnością. Osoby nie będące w stanie spełnić brunatnych norm społecznych będą jeszcze bardziej zagrożone niż dziś.

Zasadniczo sytuacja sprowadza się do tego, że albo lewica wolnościowa w tym kraju odzyska siłę i stanie się dostępną alternatywą rzeczywistości społeczno – politycznej, albo doczekamy się kolejnej III rzeszy w polsce. Co robić, by ten gorszy scenariusz się nie spełnił? Można korzystać z fali Czarnego Protestu jako tuby propagandowej dla nurtu wolnościowego [podobno XXI wieczne rewolucje miały mieć twarz walki kobiet]. Można tworzyć alternatywny – wolnościowy sposób edukacji. Można protestować na różne sposoby [od demonstrowania po wolnościowy styl życia]. Problem polega na tym, że większość rodzajów oporu, które mieszczą się w wyżej wymienionych kategoriach form oporu, według mnie nie odnosi realnego sukcesu. Mam wrażenie, że wszelkie formy oporu jakimi dysponuje obecnie lewica wolnościowa albo się wypaliły i są już nieskuteczne albo po prostu zawodzą; są chybione. Strajk jest jedynym uznawanym przeze mnie sposobem na przeprowadzenie bezkrwawej rewolucji i ustanowieniem bezprzemocowego świata. Moja wia-

pracujące nad bezprzemocowym społeczeństwem podupadły, a mainstream stał się nacjonalistyczny. Antynacjonalizm stał się bardzo niepopularny i stał się również czynnikiem zagrażającym, jeśli jest deklarowanym światopoglądem. Oczywiście, zjawiska związane z tym spadkiem popularności postawy wolnościowo- równościowej, to zjawiska uwikłane w polityczność rzeczywistości i specyficzne relacje władzy panujące w tym naszym małym światku zwanym polską. Niemniej jednak trudno być w polsce działaczem lub działaczką antydyskryminacyjną. Tym bardziej, od kiedy państwowe środki przymusu zacieśniły przymierze z frontem nacjonalistycznym, od kiedy działa w polsce ustawa antydyskryminacyjna a społeczeństwo wtóruje totalitarnym metodom rządzenia jakich używa obecny skład sejmu. Im bardziej rzeczywistość jest niesprzyjająca wolnościowym inicjatywom, tym trudniej się je robi i tym mniej osób się tym zajmuje.

A trudno było i jest nie tylko osobom aktywnym w nurcie antydyskryminacyjnym. Przede wszystkim, trudno jest żyć w polsce jako element tej polskiej układanki, jako trybik w tej maszynie. Trudno żyć jeśli się nie ma dostępu do alternatywy społecznej i próbuje się być w tym mainstreamie jako polka bądź polak [słownik nacjonalistyczny nie ma opcji niebinarnej]. Wymaga to od ludzi absurdalnych i paradoksalnych poświęceń i wyrzeczeń kosztem samych siebie. Funkcjonowanie w polskiej rzeczywistości musi się wiązać z jakimś stopniem podporządkowania się, czyli z ograniczaniem ludzkiej wolności i autentycznego bycia. Nie jestem zwolenniczką wiary w obiektywną prawdę, uznaję jednak konstrukt prawdziwej osoby jako prawdę jakąkolwiek, która może być i z reguły zostaje represjonowana przez relacje władzy. Bycie polakiem lub polką i bycie autentyczną osobą się ze sobą wykluczają. Nie można doświadczać świata w bezpiecznej przestrzeni, eksplorować siebie, tworzyć prawdziwych relacji z ludźmi opartych na podmiotowości, szacunku i godności jednocześnie praktykując nacjonalistyczną drogę bycia w świecie.

Z psychologicznej perspektywy: w nacjonalizmie nie można realizować siebie w kategoriach dobrostanu. Mówiąc potocznie: w nacjonalizmie nie można realizować swojego człowieczeństwa.

Do tej pory szkicowałam tylko perspektywę życia w polsce z perspektywy względnie normalnej osoby dążącej ku zdrowiu. Do tego wplotłam do tej opowieści perspektywę osób aktywnych społecznie. Jednocześnie chciałabym zaznaczyć, że za osoby aktywne społecznie uważam nie tylko osoby organizujące przeróżne społeczne inicjatywy. Moja definicja postawy aktywnej społecznie jest szersza. Każda osoba, która swoim stylem życia i myślenia przełamuje przemocowe normy społeczne spełnia tę definicję według mnie.

Ogromnym wysiłkiem jest żyć wbrew systemowi i nie można nie doceniać tego rodzaju walki politycznej. Odzyskiwanie siebie samego/ siebie samej spod systemu oprawczego jest podstawą tworzenia społeczności bezprzemocowych.

Wszystkie byty ludzkie są zagrożone przez nacjonalizm, który tworzy normatywną rzeczywistość i naciska na podporządkowania się jej łącznie z uznaniem jakościowego podziału bytów ludzkich. Oprócz tego, są grupy szczególnie narażone na eliminację [od nieuznania ich nienormatywności, przez zmuszanie do normalizowania po eksterminację w razie oporu] w brunatnej polsce. Tak się dzieje, że ludzie mają predyspozycje do bycia na pozycji uprzywilejowanej lub nieuprzywilejowanej w tym szturczywym wyścigu o możliwość egzystowania w nacjonalistycznej rzeczywistości. Takimi predyspozycjami są między innymi: płeć, kolor skóry, kultura, klasa społeczno- ekonomiczna, zdrowie psychiczne, zdrowie somatyczne, przynależność do normatywnego systemu rodzinnego.... Jak nie jest trudno zauważyć, osób spełniających rygorystyczne wymogi społeczne by wpasować się w normę wszystkich wyżej opisanych kategorii nie jest dużo. Dzieje się tak dlatego, że ludzie są różni [i na dodatek są równi (ironiczne sic!)]. Mają najrozmaitsze tożsamości seksualne [są mężczyznami, kobietami, osobami transseksualnymi, interseksualnymi, queer i o innej tożsamości seksualnej]. Różnią się kolorem skóry i pochodzeniem etniczno- kulturowym. W wyniku klasowego podziału społecznego, spotykają się z różnym dostępem do zasobów. Borykają się z cierpieniem psychicznym o najróżniejszych przyczynach. Są osobami z różnymi rodzajami i stopniami niepełnosprawności. Pochodzą z rodzin będących różnymi wariantami rodziny nuklearnej. Jeśli osobom zdarzy się wylądować na skrajnych końcach socjologicznej krzywej gausa, to, z reguły doświadczają przemocy z racji na swoją odmienność. Do tego mamy liczne rodzaje przemocy związane z brakiem akceptacji wobec różnych preferencji seksualnych. Brak respektowania praw pracowniczych i łamanie ich również jest formą przemocy. Na dodatek, bardzo popularna staje się ostatnio dyskryminacja z racji na lewicowy światopogląd i jego przejawy. Osoby z wyżej opisanych grup dyskryminowanych i innych grup doświadczających przemocy, przy założeniu postępującej brunatnej plagi, raczej nie mają pozytywnej przyszłości w naszym brunatniejącym kraju.

Jestem osobą, która mocno zgadza się z teoriami mówiącymi o deprecjowaniu ludzkiej seksualności jako fundamentalnej strategii wśród mechanizmów ulegania władzy autorytarnej i wchodzenia w świat relacji władzy. Normatywizacja seksualności zabija wolność i swobodę seksualną, która jest

niezbędna w realizowaniu człowieczeństwa. Zastąpienie wolności seksualnej lękiem i wymazanie poczucia własnej wartości w tej sferze człowieczeństwa jest jedną ze strategii wewnętrznego umiejscawiania kontroli systemowej i jednocześnie najbardziej skuteczną strategią. Dlatego pole bitwy o wolną seksualność i o wolne ciało [w kontekście biopolitycznej analizy władzy zwane niekiedy biooporem] jest jedną z najważniejszych bitew. Wspólne z innymi osobami, zajmuję się seksuologią i edukacją seksualną. Redukcja szkód wyrządzonych przez opresywną kulturę i prewencja zachowań przemocowych stanowią spektrum mojej aktywności w tej dziedzinie. Edukacja seksualna to proces psychoedukacyjny, który, co może niektórych/niektóre zaskoczyć, nie polega na nauce zakładania prezerwatywy. To proces edukacji w zakresie równości, podmiotowości ludzkiej, szacunku i godności. Czasem pracuję z konsekwencjami socjalizacji do roli płciowej: skutkami procesu feminizacji [kobiety są pozbawiane sfer człowieczeństwa takich jak intelektualna i sprawczości] i maskulinizacji [mężczyźni są pozbawiani sfer człowieczeństwa takich jak emocjonalna i tworzenia równościowych relacji]. Czasem normalizuję preferencje seksualne [sposoby odczuwania, ekspresji i realizacji seksualnej – wszystkie są sobie równe i prawidłowe o ile nie naruszają wolności innego człowieka – wtedy są przemocą]. Czasem uczę o tym, że nie trzeba spełniać norm kulturowych, by być człowiekiem: każdej osobie należy się bezwzględny szacunek, poszanowanie wolności i uznanie podmiotowości. Czasem uczulam na sytuacje przemocowe [uczę rozpoznawania przemocy] i daję narzędzia do przeciwdziałania [asertywność, empatyczne myślenie, odpowiedzialność kiedy jesteśmy świadkami/świadkiniami przemocy]. Nurt seksuologiczny, z którym się utożsamiam często jest nazwany ruchem pozytywnej seksualności.

Biorę udział w różnych inicjatywach społecznych. Kiedyś nie przyszłoby mi to do głowy, ale dziś dochodzę do pewnego wniosku. W absurdzie polskiej rzeczywistości, moja działalność w zakresie pozytywnej seksualności stała się moją najbardziej radykalną aktywnością społeczną. Brzmi to śmiesznie, ale jest to bardzo smutne stwierdzenie. Pozytywny stosunek do seksualności, który jest jednocześnie aktywną postawą społeczną, w dobie brunatnej polski jest jednym z bardziej zagrażających poglądów, ponieważ implikuje bezwarunkową równość wobec wszelkich płci, orientacji seksualnych i preferencji seksualnych; implikuje asertywność i samodzielne myślenie oraz wgląd w swoją autentyczną osobowość; radykalne poszanowanie i uznanie godności innych osób bez względu na okoliczności jej egzystowania w świecie; narzędzia zauważania i reagowania na wszelkie formy przemocy. Tego rodzaju